

GEOGRAFIA CHRZEŚCIJAŃSKIEGO PIELGRZYMOWANIA

Pielgrzymować to wyjść ze swego domu i podążać ciałem i sercem do sanktuarium, trwając przy tym na modlitwie¹. Pielgrzymowanie nie jest spacerem, ani wycieczką turystyczną, ani też manifestacyjnym pochodem. Zwiedzając dane sanktuarium w czasie wycieczki, dokonuje się również niekiedy aktów religijnych. Jeśli jednak komuś się to podoba, jeśli dysponuje czasem i odpowiednimi siłami, może zmobilizować swe ciało i serce, i iść pieszo w jakieś odpowiednio oddalone miejsce. Może tam spędzić pewien czas w skupieniu, a następnie wrócić do domu z pragnieniem prowadzenia bardziej owocnego życia. Może pielgrzymować przez określony tylko czas, bądź też przez całe życie, jak Benedykt Labre (1748—1783), który „przebiegał drogi chrześcijaństwa od sanktuarium do sanktuarium, od relikwii do relikwii, od Matki Bożej w Einsiedeln do Saint Suaire z Chambéry, od Compostelli do Asyżu i do Domku Świętej Rodziny w Loreto”². Dla pielgrzyma sanktuarium jest miejscem „gdzieś indziej”. Spróbujmy teraz określić jego naturę i jego ramy geograficzne.

1. Pielgrzymowanie w Starym i Nowym Testamencie: od Jerozolimy ziemskiej do Jerozolimy niebieskiej

Zacznijmy od pielgrzymek żydowskich, ponieważ — jak wiele innych praktyk — pielgrzymowanie chrześcijańskie ma tutaj swe korzenie. Dla Żydów Starego Testamentu, Jerozolima była miastem świętym, do którego — jako do wspólnego celu — podążają wszystkie narody. Tym sposobem pielgrzymowanie to odpowiada ruchowi *dośrodkowemu*, który jest charakterystyczny dla narodu Starego Przymierza. Jerozolima przyciąga wybranych z Izrae-

* Georges Chantraine SJ — ur. w 1932 r., wstąpił do Towarzystwa Jezusowego w 1951 r. i w 1963 r. został wyświęcony na kapłana. Jest doktorem filozofii i nauk humanistycznych (Bruksela) oraz teologii (Paryż). Był profesorem na Wydziale Teologicznym w Brukseli.

¹ Informacje wstępne na temat pielgrzymek, zob. A. Solignac, *Pèlerinages. Introduction*, w: *Dictionnaire de spiritualité*, t. 12, Paris 1984, s. 890.

² Daniel-Rops, *L'Église des temps classiques*, t. 2, *L'ère des grands craquements*, Paris 1958, 339-340.

la do chwały Pana, a wszystkie narody do swego światła. Prorok Izajasz tak wyśpiewuje tę prawdę we wspaniałym poemacie (Iz 60, 1-3).

„Powstań! Świeć, bo przyszło tve światło
i chwała Pańska rozbłyska nad tobą.
Bo oto ciemność okrywa ziemię
i gęsty mrok spowija ludy,
a ponad tobą jaśnieje Pan,
i Jego chwała jawi się nad tobą.
I pójdą narody do twojego światła,
królowie do blasku twojego wschodu”.

Każdy Żyd, który osiągnął wiek dojrzały, udawał się do Jeruzolimy, aby przynajmniej raz w swym życiu obchodzić tam święto Paschy. Uczynił tak też Jezus w wieku dwunastu lat (Łk 2, 41-50), a zgodnie z tym, co pisze w swej Ewangelii św. Jan, także całą Jego publiczną działalność wyznaczają poszczególne podróże do Jeruzolimy; w niej również, w czasie święta Paschy, dopełnia On swej misji.

Krzyż, Zmartwychwstanie i Wniebowstąpienie sprawiają, że dla uczniów Chrystusa Jeruzolima staje się „Miastem Świętym” (Mt 27, 53). Lecz wyrażenie to ma już zupełnie inny sens niż w czasach starotestamentalnych. Krzyż jednoczy bowiem ze sobą niebo i ziemię: umierając, Jezus pogrąża się w królestwo ciemności i śmierci, aby wyzwolić umarłych (Mt 27, 52-53). Jak czytamy w Ewangelii Janowej, zejście do piekielnej otchłani staje się przyczyną wywyższenia Chrystusa: „Ja, gdy zostanę nad ziemię wywyższony, przyciągnę wszystkich do siebie” (J 12, 32). Z pionowej belki chwalebego krzyża Jezus oddziałuje horyzontalnie na ludzi wszystkich czasów, pociągając ich do siebie. Czyni to mocą swego Ducha, którego „oddał” w chwili śmierci (J 19, 30), a następnie „tchnął” (J 20, 22) na Apostołów, a przez nich — na cały Kościół. Tego właśnie Ducha otrzymał od swego Ojca, po prawicy którego zasiadł w swym uwielbionym człowieczeństwie, aby następnie przekazać Go swemu chwalebnemu Ciału, którym jest Kościół. Dwa wymiary krzyża, wertykalny i horyzontalny, wyrażają tym sposobem wspólne dzieło Syna i osobowego Ducha.

W taki oto niespodziewany sposób spełnia się proroctwo Izajasza. Ziemska Jeruzolima, środek świata, do którego Izrael przyciąga wszystkie narody pogańskie, traci swą rolę i historyczny blask. Zostanie ona zburzona przez Rzymian w roku 70, a jej miejsce zastąpi „górne Jeruzalem”, które jest naszą matką (Ga 4, 26), a które zstępuje „z nieba od Boga, przystrojone jak oblubienica zdobna w klejnoty dla swego męża” (Ap 21, 2). Dzieje się

tak, ponieważ mocą Ducha Świętego Kościół pochodzi z góry, jako „nieskalany”, bez zwały i zjednoczony z Chrystusem (por. Ef 5, 25-27) i aż do końca świata nie przestanie rodzić dzieci swemu Ojcu (por. Ga 4, 24; Rz 8, 14-17). Schodząc z góry, utwierdzony mocą swego Pana, zostaje on posłany na cały świat, przez posługę Apostołów, aby głosić wszystkim narodom naukę Jezusa Chrystusa i czynić ich Jego uczniami, udzielając im chrztu „w imię Ojca i Syna, i Ducha Świętego” (Mt 28, 18-20). Rozszerzając się na cały świat, Kościół wypełnia swe posłannictwo czynienia ludzi synami Bożymi oraz braćmi Jezusa Chrystusa.

Ruch *ekspansywny*, który Chrystus ożywia mocą swego Ducha, jest zarazem ruchem zmierzającym do *koncentracji*. Kościół, to górne Jeruzalem, nie porusza się jedynie ruchem dośrodkowym, jak było w przypadku ziemskiej Jerozolimy, lecz także ruchem odśrodkowym. Innymi słowy, Kościół jest ze swej natury święty i misyjny. Jest *święty* — zgodnie ze swym ruchem dośrodkowym, który koncentruje go na Chrystusie, a także *misyjny* — zgodnie ze swym ruchem odśrodkowym, który prowadzi go do ludzi całego świata. Koncentrując się na tajemnicy Chrystusa, nie zatrzymuje się on na sobie samym, lecz niesie narodom dobrą nowinę o zbawieniu, z drugiej zaś strony jego różnorodna działalność misjonarska nie rozprasza go, lecz dzięki asystencji Ducha Świętego utrzymuje go przy Panu.

Ten podwójny ruch nieustannie łączy się z podwójnym: wertykalnym i horyzontalnym, wymiarem krzyża, który przynosi owoce dzięki Duchowi Świętemu. Świętość i misyjność w sposób szczególny krzyżują się ze sobą łączą w Eucharystii. W rzeczy samej bowiem Chrystus ukrzyżowany i otoczony chwałą daje nam siebie w Eucharystii, a ci, którzy Go przyjmują, stają się Jego Ciałem, tym Ciałem, którym już są przez swą przynależność do Kościoła. Temu, kto przyjmuje ten Sakrament, kapłan mówi, powtarzając słowa św. Augustyna: „Przyjmij Tego, którym jesteś”. Dar Pana w Jego Ciele eucharystycznym tak bardzo wypełnia wiernego, że ten czyni swoim to, co otrzymuje i tym sposobem upodabnia się sam do Pana. Ten podwójny ruch stawania się i bycia, tzn. przyjmowanie Ciała Pańskiego i bycie przyjętym przez Niego, pokrywa się w swej istocie z tak samo podwójnym ruchem ekspansji i koncentracji Kościoła. Jego centrum jest Eucharystia, zawsze obecna tam, gdzie jest Kościół. Dlatego nie istnieje i nie może istnieć jakieś jedno tylko Miasto Święte, takie jak Jerozolima w judaizmie, Mekka w islamie lub Benares w hinduizmie, do którego wszyscy wierni udają się lub mogą się udawać. Chrześcijaństwo są wezwani (*convocatio*) tam, gdzie biskup lub jego współ-

pracownik — kapłan sprawuje Eucharystię, tam też mają prawo się gromadzić (*congregatio*). Wezwanie i gromadzenie się stanowią dwa bieguny owego ruchu dośrodkowo-óśrodkowego: Wezwanie zakłada ekspansję misyjną Kościoła, ponieważ wierni są wzywani ze swych miejsc rozproszonych w świecie. Z drugiej zaś strony w ich gromadzeniu się kryje powołanie misyjne: wierni jednoczą się niczym bracia nie po to, by tworzyć ze swej wspólnoty ośrodek Kościoła, lecz aby ich braterska miłość przyniosła obfite owoce. Ośrodek znajduje się zatem w owocu, który może się zrodzić tylko dzięki Duchowi Świętemu³. Żadne miejsce nie jest tu z góry wykluczone.

2. Pielgrzymowanie katolików od starożytności do naszych czasów: Jerozolima i Rzym

Czy w związku z tym istotowym rytmem dośrodkowo-odśrodkowym życia chrześcijańskiego wszelkie pielgrzymowanie miałoby zaniknąć? Stwierdzamy, że w gruncie rzeczy jest zupełnie inaczej: praktyka starożytna świadczy o istnieniu pielgrzymek chrześcijańskich. Chrześcijanie bardzo często nawiedzali Jerozolimę i Ziemię Świętą: *Dziennik podróży* pątniczki Eterii⁴, którą ona odbywała z Biblią w ręku⁵, dostarcza na ten temat bardzo starożytnego świadectwa. Jest on datowany od Paschy 381 r. do Paschy 384 r.⁶ Valerius di Bierzo w taki oto sposób opisuje Eterię: „Wędrując powoli, prowadzona przez Pana, docierała do świętych i przyciągających miejsc narodzenia, męki i zmartwychwstania Pana, jak również do niezliczonych relikwii świętych męczenników, czczonych w różnych prowincjach i miastach, a wszystko to czyniła po to, by się modlić i budować po zapoznaniu się ze sprawą”⁷.

³ Odnośnie do tego odwołujemy się do ważnego dzieła H. de Lubaca: *Les Églises particulières dans l'Église universelle*, Paris 1971, zwł. ss. 57-69. Por. też mój artykuł: *Les Églises particulières dans l'Église universelle*, który ma się ukazać w pracy zbiorowej: *Henri de Lubac et le mystère de l'Église*, Paris 1997.

⁴ Polska wersja jej dziełka została wydana w tłumaczeniu W. Szoldrskiego: *Eteria, Pielgrzymka do miejsc świętych*, cz. I: *Dziennik podróży, Pisma Starochrześcijańskich Pisarzy*, t. VI, Warszawa 1970, s. 167-199 (przyp. tłum.).

⁵ Da się to wywnioskować z całego opisu Eterii w *Dzienniku podróży*. Odnośnie do tego por. Valerius du Bierzo, *Lettre sur la Bse Égérie Introduction, texte et traduction par Manuel C. Diaz y Diaz*, Sources chrétiennes 296, Paris 1982, s. 338-339.

⁶ Por. P. Maraval, *Introduction*, w: *Journal de voyage*, Sources chrétiennes 296, Paris 1982, s. 28,39.

⁷ Valerius du Bierzo, dz. cyt., s. 338 n.

Chrześcijanie bardzo szybko zaczęli podróżować także do grobów męczenników, głównie zaś do znajdujących się w Rzymie grobów Piotra i Pawła (już w III wieku, a zwłaszcza od chwili wybudowania bazyliki na Watykanie, co miało miejsce na początku IV wieku)⁸. Obdarzali też czią groby i relikwie innych świętych, jak np. św. Marcina z Tours, św. Jakuba w Compostelli, św. Antoniego z Padwy, i wielu innych. Mnożono relikwie, nie bojąc się nawet produkować falsyfikaty. Począwszy od XIX w., miejsca objawień Matki Bożej przyciągnęły wielkie rzesze wiernych, którzy mogli się przemieszczać łatwiej i w większej ilości dzięki nowo powstałym kolejom. Do Lourdes napływały olbrzymie wręcz tłumy.

Sława świętości żyjących chrześcijan, niekiedy obdarzonych szczególnymi darami, sztuką kierownictwa duchowego albo znajomością serca, również stała się przyczyną tego, że przybywało do nich wielu chrześcijan i niechrześcijan: zaludniły się pustynie egipskie; Ars stało się centrum religijnym; Marthe Robin przyczyniła się do założenia kilku nowych wspólnot.

Czy istnieje jakaś sieć, która połączyłaby te różne miejsca pielgrzymkowe i nadałaby im wartość chrześcijańską? Mamy wrażenie, że tak. Zaczniemy najpierw od Ziemi Świętej.

Ziemska Jerozolima legła w gruzach, a wraz z nią zanikł dośrodkowy ruch pielgrzymkowy pobożnych Żydów. Ziemia Obiecana wciąż jednak pozostała dla chrześcijan Ziemią Świętą. Kryła bowiem w sobie pamiątki z życia naszego Pana, Jezusa Chrystusa. Przechowywała je niemal tak, jak Ewangelie; również one nie zawierają zresztą biografii Jezusa, lecz informują tylko o Jego życiu i nauczaniu, które Chrystus przekazał w owym czasie „raz na zawsze” (Hbr 7, 27; 9, 12. 26. 28; 10, 10) swoim uczniom, tłumom, a za ich pośrednictwem ludziom wszystkich czasów. W takich miejscach, jak Nazaret, Betlejem, Kafarnaum, czy Jerozolima, można znaleźć ślady życia i tradycji Kościoła, rozwijającej się w ciągu wieków. Owe miejsca święte przechowują pamiątki Bożej obietnicy danej Izraelowi i świadczą o wielkim Wydarzeniu, o jedynym w swoim rodzaju wydarzeniu Wcielenia: Bóg stał się człowiekiem, tutaj żył i wypełniał swe posłannictwo od chwili poczęcia aż do śmierci.

Ziemia Święta ujawnia też pewien wymiar eklezjalny. Ziemska Jerozolima ustąpiła miejsca górnemu Jeruzalem, które jest naszą

⁸ Por. V. Saxer, *Pèlerinages*, B. *Le pèlerinage aux apôtres Pierre et Paul (des origines à l'an 800)*, w: *Dictionnaire de spiritualité*, t. 12, Paris 1984, s. 909-910.

Matką. Ona nie jest i nie może być centrum Kościoła Chrystusowego. Nie uchodzi nawet za miasto, które przypominałoby „Miasto Święte”, „Jerozolimę niebieską, zstępującą z nieba”. Według tych, którzy poszli za Chrystusem, jest ona figurą rzeczywistości eschatycznych, które się w niej wypełniły. Jeśli nasz wzrok się zatrzyma na niej na stałe, to nie odczyta właściwego jej sensu; jeśli natomiast się cofniemy, zredukujemy jej rolę i osłabimy napięcie eschatologiczne, to tym samym pomniejszymy lub zupełnie zniesiemy rolę Rzymu. Widzialne centrum Kościoła katolickiego nie jest w Jerozolimie, lecz w Rzymie, gdzie znajdują się groby świętych Piotra i Pawła i gdzie od ich czasów się mieści stolica Piotrowa — widzialna głowa i fundament jedności. Albowiem męczeństwo św. Piotra, do którego dołącza się męczeńska śmierć Pawła, nadaje charakter apostołowski Kościołowi rzymskiemu i jego biskupom, którzy nie piastują swego urzędu ani w Antiochii, ani też w Koryncie⁹.

Geografię Kościoła zarysowują owe dwa miejsca święte: Jerozolima i Rzym. Między nimi istnieje pewna więź i zarazem napięcie. Ignacy Loyola (1491—1556), założyciel Towarzystwa Jezusowego, zobrazował dobrze to, co one oznaczają. On, który sam siebie nazywał Pielgrzymem, może rozjaśnić nasz problem.

Po długich rozważaniach w Manresie nad swymi grzechami, a potem nad tajemnicami „naszego Pana”, kiedy się zdecydował służyć Wiecznemu Królowi, dając się wybrać przez Boga, który w swych wyrokach trynitarnych zechciał zbawić stworzony przez siebie świat, Ignacy Loyola postanowił udać się do Ziemi Świętej, powierzając całą swoją nędzę Opatrzności Bożej. Między 4 a 23 września 1523 r. dotarł do Ziemi Świętej i zaczął rozważać wszystko, co odnosiło się do życia naszego Pana, doznając przy tym „wielkiej pociechy”. Wtedy to „powziął mocne postanowienie pozostać w Jerozolimie, aby odwiedzać ustawicznie te miejsca święte” oraz „pomagać duszom”¹⁰. Tymczasem jednak prowincjał franciszkanów, którzy opiekowali się chrześcijańskimi miejscami w Jerozolimie, nakazał mu opuścić miasto. Wówczas „poczuł wielkie pragnienie, żeby ponownie odwiedzić Górę Oliwną, zanim stąd odjedzie, skoro nie było wolą Pana naszego, żeby został na

⁹ Spośród wielu publikacji na ten temat na uwagę zasługuje: P. Batiffol, *Cathedra Petri. Études d'Histoire ancienne de l'Église*, Unam Sanctam 4, Paris 1938, zwł. ss. 23-40.

¹⁰ Św. Ignacy Loyola, *Opowieść Pielgrzyma*, nr 45. Tekst polski w opracowaniu M. Bednarza, *Pisma wybrane. Komentarze* t. I, Kraków 1968, s. 200-201 (przyp. tłum.).

tych świętych miejscach” i „pomagał duszom”¹¹. „Na Górze Oliwnej jest kamień, z którego Pan nasz wstąpił do nieba, i widać na nim jeszcze ślady stóp Jego. To właśnie chciał ponownie zobaczyć. Tak więc nie powiedziawszy o tym nikomu i nie biorąc z sobą przewodnika — a ci, co idą bez Turka jako przewodnika, narażają się na wielkie niebezpieczeństwo — odłączył się od innych pątników i udał się samotnie na Górę Oliwną. Ale strażnicy nie chcieli mu pozwolić tam wejść. Dał im więc nożyk ze swoich przyborów do pisania, które nosił przy sobie. Potem odprawiwszy z wielką pociechą modlitwy, zapragnął iść do Betfage. Tam sobie przypomniał, że nie dość sobie obejrzał na Górze Oliwnej, w którą stronę była zwrócona prawa stopa Jezusa, a w którą lewa. Powrócił więc tam i dał strażnikom, o ile wiem, nożyczki, aby mu pozwolili tam wejść”¹².

Po powrocie do Hiszpanii Ignacy napotkał wiele trudności ze strony Inkwizycji: m. in. zabroniono mu w nauce określać, co jest grzechem śmiertelnym, a co lekkim (dlatego, że nie studiował wcześniej teologii). Aby móc dalej „pomagać bliźnim”, musiał więc rozpocząć studia teologiczne, a w tym celu nauczyć się najpierw łaciny i zdobyć bakalaureat z filozofii. Udał się zatem do Paryża i zaczął się uczyć łaciny i filozofii. W tym czasie prowadził „ćwiczenia duchowne” i zgromadził wokół siebie kilku towarzyszy. W 1536 r., po złożeniu ślubu ubóstwa w Montmartre, Ignacy i jego towarzysze postanowili udać się wspólnie do Ziemi Świętej i pozostać tam na stałe, a gdy to się okazało niemożliwe, zdecydowali się oddać do dyspozycji papieża, „Namiestnika Chrystusa”, aby on posłużył się nimi tam, gdzie to przyniesie większą chwałę Bożą.

Należy wątpić, by ci dojrzały ludzie, obdarzeni bardzo różnymi temperamentami i uzdolnieniami, uformowani przez *Ćwiczenia duchowne*¹³, byli marzycielami lub fantastami skłonnyymi do egzal-

¹¹ Tamże, nr 47, s. 202. A. Thiry, *Le récit du pèlerin*, Paris 1956³, s. 88, w przyp. 1 do tego tekstu zauważa: „Tajemnica Wniebowstąpienia, której kontemplacja kończy *Ćwiczenia duchowne*, przykuwa w tym momencie całą uwagę Ignacego. W rzeczy samej szuka on drogi do naśladowania, aby odpowiedzieć na posłannictwo Chrystusa, który posyła swych uczniów na całą ziemię”.

¹² Św. Ignacy Loyola, *Opowieść pielgrzyma*, dz. cyt., nr 47, s. 202.

¹³ Św. Ignacy w taki oto sposób prezentuje *Ćwiczenia duchowne*: „Albowiem jak przechadzka, marsz i bieg są ćwiczeniami cielesnymi, tak podobnie ćwiczeniami duchownymi nazywa się wszelkie sposoby przygotowania i usposobienia duszy do usunięcia wszystkich uczuć nieuporządkowanych, a po ich usunięciu — do szukania i znalezienia woli bożej w takim uporządkowaniu swego życia, żeby służyło dla dobra i zbawienia duszy” Tekst polski w opracowaniu M. Bednarza: *Ćwiczenia duchowne*, nr 1, w:

tacji. Nosili oni w sobie gorące pragnienie większej służby Panu i zamierzali wypełniać ją w Ziemi Świętej, ponieważ właśnie tam mieszkało Słowo Wcielone. Kiedy z powodu barbarzyńców stało się to niemożliwe do zrealizowania, powrócili do papieża, aby on pokierował ich służbą. Dzięki tej służbie papieżowi wszechmocny Pan, którego obecności Ignacy doświadczał już namacalnie w Ziemi Świętej, stał się dla każdego z nich kimś bardzo konkretnym. *Konstytucje* Towarzystwa Jezusowego przewidują, że papież, jako Namiestnik Chrystusa, może ich posyłać tam, gdzie ich posługa przyczyni się do większej chwały Bożej (*Ad maiorem Dei gloriam*). Tym sposobem Wszechmocny daje się konkretnie spotkać w owym napięciu między Jerozolimą a Rzymem i powierza swą misję Towarzystwu Jezusowemu, które okazuje gotowość udania się wszędzie tam, gdzie można doskonalej służyć Bogu.

Zatrzymajmy się przez chwilę nad tym szczególnym doświadczeniem św. Ignacego, aby wyciągnąć z niego wnioski i lepiej zrozumieć podwójny ruch posłannictwa Kościoła. W gruncie rzeczy, kieruje się ono Objawieniem biblijnym, nie pozwalając narzucić sobie jakiegoś zewnętrznego schematu. Potwierdza też Tradycję kościelną.

Zauważyliśmy, że św. Ignacy był na początku pielgrzymem. Potem zaś pielgrzym staje się misjonarzem, gdyż pielgrzymowanie jest ze swej istoty misją: polega ono na oddaniu się do dyspozycji Jezusowi Chrystusowi, który odchodząc do Ojca posyła swych uczniów, pracujących obecnie zgodnie z wolą Jego Namiestnika na ziemi i mających na względzie większą chwałę Boga oraz doskonalszą pomoc bliźniemu. Ponieważ nie udawało się im dotrzeć do Ziemi Świętej, Rzym konkretyzuje pragnienie lepszej służby Bogu. Bez wątpienia, nie dla wszystkich chrześcijan pielgrzymowanie nabiera takich wymiarów; jeśli jednak nie będzie ono misyjne i nie będzie ożywiane pragnieniem konkretnego urzeczywistnienia doskonalszej służby Bogu, przestanie być prawdziwym pielgrzymowaniem.

W swym szczególnym doświadczeniu duchowym św. Ignacy Loyola poznał i niemal dotknął Wcielonego Syna Bożego, który posyła ludzi tak, jak sam został posłany przez swego Ojca. Doświadczył on tym sposobem tego, co wcześniej opisaliśmy na płaszczyźnie eklezjalnej jako eucharystyczny ruch koncentracji i ekspansji. Gdzie jednak będzie się urzeczywistniała ta misja? Dokąd zostanie posłany uczeń Chrystusa? Stoi przed nim otworem cały świat. Ważną jest zatem rzeczą poznać to, co pozwoli odkryć

Św. Ignacy Loyola, *Pisma wybrane. Komentarze*, t. II, Kraków 1968, s. 99 (przyp. tłum.).

właściwy kierunek. Aby misja mogła znaleźć odpowiednie miejsce w historii ucznia i świata, zostaje niejako rozpięta między Jerozolimą a Rzymem; ten, kto się przygotowuje do jej przyjęcia, przechodzi najpierw przez jedno, a potem przez drugie miasto. Wypełnione do końca posłannictwo Słowa Wcielonego, które z Jerozolimy odchodzi do Ojca, nadaje kierunek własnej misji Jego apostoła dzięki osobie papieża. Na mocy swego posługiwania na rzecz jedności Kościoła, który się rozszerza i koncentruje, Biskup Rzymu, Głowa Kolegium Biskupów, wie tu i teraz, dokąd konkretnie wzywa go Ukrzyżowany Pan wszechświata.

Dzięki takiej posłudze rozeznania, z którą współpracuje uczeń, linie pielgrzymowania mogą się połączyć z misją.

3. Linie pielgrzymowania w świetle misji

W XVI wieku Erazm krytykuje (jeszcze z umiarkowaniem) zachowanie pielgrzymów, protestanci natomiast czynią to już bardzo ostro. W dzisiejszych czasach niektórzy mówią z ironią o „śnie Compostelli”, mając przez to na myśli dążenia papieży i biskupów do zrekonstruowania chrześcijaństwa. Te wszystkie krytyki, podnoszone pod adresem miejsc pielgrzymkowych, nie są całkowicie bezpodstawne. Podobnie jak w świątyni Jerozolimskiej, tak też w nich interesy handlowe zbyt łatwo wykorzystują pobożność wiernych. Uważa się, że wstawiennictwo danego świętego, kontakt z jego relikwiami, czy też liczne modlitwy, prywatne lub publiczne, są w stanie wyprosić u Boga liczne łaski, lecz — powiedzą niektórzy — chrześcijańskie życie pielgrzymów wcale się potem nie zmienia na lepsze. Fakt ten napełnia głębiej myślących chrześcijan uzasadnionym smutkiem. Czy z tej tylko przyczyny byliśmy w stanie znieść zwyczaj pielgrzymek?

W swej misji — jak mówiliśmy — Kościół czerpie swą siłę z podwójnego ruchu: ekspansji i koncentracji. Podąża on do najdalszych nawet krajów, aby zanieść tam Ewangelię i obdarzyć ludzi życiem Bożym, a tym samym jednoczy między sobą ludzi, którzy uwierzyli w Chrystusa. Ruch ekspansji ma, w sposób nieunikniony, wymiar lokalny: przesuwa się on z jednego miejsca na drugie. Ponieważ Kościół jest ożywiany tym ruchem lokalnym, można uważać go — idąc po linii H. de Lubaca — za lokalny. Istnieje on bowiem w różnych miejscach. Niektóre z nich wzywają do świętości: te, w których spoczywają relikwie świętych¹⁴,

¹⁴ Wierni obdarzają czcią szczątki ciała, uświęconego przez chrzest i powołanego do zmartwychwstania, w takim stopniu, w jakim ciało to się zachowało. Wszakże żadnej swej modlitwy nie kierują do samych relikwii.

te, w których żył ktoś, kto otrzymał szczególne dary służące zbawieniu innych; bądź też te, w których dokonały się autentyczne objawienia. W miejscach tych Kościół triumfujący przychodzi z pomocą Kościołowi pielgrzymującemu, aby zwrócić ludzi ku Bogu. Z chwilą, gdy Kościół hierarchiczny uzna sprawowany w nich kult, lub gdy przynajmniej go toleruje, chrześcijanie zaczynają się tam gromadzić: modlą się, słuchają Słowa Bożego, sprawują Eucharystię przyjmują sakramenty, a zwłaszcza przystępują do sakramentu pojednania. Kto oglądał procesję świateł w Lourdes, w której uczestniczą tłumy chorych i cierpiących, ten zrozumiał w głębi serca, że tam jest obecny Lud Boży, którym jest Kościół. Tam dokonuje się koncentracja na Chrystusie i rodzi się życie darowane przez Ducha, aby zaprowadzić ludzi do Ojca i zakończyć ich ziemską pielgrzymkę w ojczyźnie niebieskiej. Tam ludzie z różnych stron świata jednoczą się w tej samej wierze, tej samej nadziei i tej samej miłości. Tam różne języki śpiewają zgodnie samemu Panu, który nas stworzył i zbawił. Tam też — ponieważ religijne życie wszystkich znajduje swe centrum w kulcie Bożym — Kościół objawia swój aspekt nie tyle lokalny, co partykularny, ponieważ gromadzi się pod przewodnictwem swego biskupa, dzięki posłudze Słowa i Eucharystii, jak to wyjaśniał H. de Lubac w swym komentarzu do nauki soborowej¹⁵. Tym sposobem to, co ma wymiar lokalny, przynależy do apostoelskiej misji Kościoła. Przyciągając ludzi z odległych nawet stron, miejsca pielgrzymkowe prowadzą ich do samego centrum, którym jest Chrystus.

Św. Ignacy przypomina chrześcijanom, że powinni „pochwalać kult relikwii świętych, okazując im cześć i modląc się do świętych; pochwalać odprawianie stacji, pielgrzymki, odpusty, jubileusze, krucjaty, i świece zapalone w kościołach”¹⁶. W tym, co dotyczy przedmiotu kultu lub pobożności, św. Ignacy stara się odnowić więź między niebem i ziemią, między miejscem odległym i bliskim, między Jerozolimą i Rzymem, ponieważ ta właśnie więź jest istotna w misji, którą powierzył Kościołowi sam Jezus Chrystus, a której celem jest doprowadzenie wszystkich ludzi do Ojca, o którym Jezus mówi, że jest On „większy od Niego” (J 14, 28). Zachowując tę samą tradycyjną perspektywę, doktryna

¹⁵ Zob. jego dzieło cytowane powyżej: *Les Églises particulières*, ss. 29-56. Autorzy nowego Kodeksu Prawa Kanonicznego posługują się chętnie terminologią dopieczynowaną przez Sobór. Definicja Kościołów partykularnych znajduje się w kanonach 368—374.

¹⁶ *Ćwiczenia duchowne*, nr 358 (*Reguły o trzymaniu z Kościołem*, reguła 6), tekst polski: dz. cyt., s. 179.

Soboru Watykańskiego II usiłuje odnowić ten pełen napięcia związek między rzeczywistością lokalną i partykularną, i stwierdza, że Kościoły partykularne, zachowując swój osobliwy charakter, są ściśle ze sobą połączone, gdyż wszystkie razem stanowią Kościół powszechny, utwierdzony i zjednoczony wokół centrum jedności, którym jest następca św. Piotra. Właśnie dzięki temu Kościół jest katolicki. To, co ma naturę katolicką, jest też, ściśle rzecz biorąc, tym, co jednoczy Kościoły partykularne w Kościele powszechnym, zgodnie z eucharystycznym ruchem koncentracji i ekspansji.

W tej wzajemnej, ścisłej relacji zachodzącej między Kościołem powszechnym i Kościołami partykularnymi, pielgrzymki sprawiają, że Kościół staje się bardziej katolicki. Nie przerażając się zbyt-
nio ryzykiem, które zagraża każdemu ludzkiemu przedsięwzięciu, ale też usiłując je w jakiś sposób usunąć lub, pomniejszyć, należałoby pomóc zwłaszcza ludziom młodym, jak zresztą wszystkim ludziom, aby mieli serce otwarte na najbardziej istotne dzieło Kościoła, którym są misje.

tłum. ks. Franciszek Mickiewicz SAC